

Sztukmistrz z lubelskiej Bramy Grodzkiej

Jest taka piękna chasydzka opowieść o Żydzie Ajzyku z Krakowa, który szukając skarbu w odległej Pradze, odnalazł go we własnym domu. Bez trudu można odnieść ją do tego, co stało się w Lublinie, w starej Bramie Grodzkiej, z ludźmi, którzy poszukiwali swego miejsca na ziemi, a znaleźli go właśnie tam, w starym zniszczonym budynku, który z czasem stał się, dzięki nim, wspaniałą wizytówką miasta.

Bo zwiedzając Lublin nie można ominąć tego miejsca. Tylko tu, w staromiejskiej Bramie Grodzkiej, dawnej Bramie Żydowskiej, obejrzeć można makietę Lubelskiego Zespołu Staromiejskiego, pokazującą Lublin sprzed wojny, tu można posłuchać odgłosów przedwojennego Lublina, dawnej dzielnicy żydowskiej, którą bezpowrotnie zniszczyli Niemcy, zobaczyć unikalne przedwojenne zdjęcia dokumentujące świat, którego już nie ma... Brama i przylegające do niej dwie kamienice są siedzibą Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN. Za realizowane tu programy placówka działająca pod kierunkiem dyrektora Tomasza Pietrasiewicza otrzymała niedawno Honorową Nagrodę Wielką Fundacji Kultury.

Duch miejsca

Na początku był tylko teatr. Powstał na początku lat 90. I był jedną z kilku lubelskich grup alternatywnych. Nazwali go po prostu NN - co po łacinie oznacza „imienia nie znam”. Skromnie, bo uważali, że człowiek najpełniej wyraża siebie poprzez swoje dzieła, a sam jest w ich tle.

Z Bramą Grodzką zetknęli się już w drugiej połowie lat 80-tych, tworząc jeden z lubelskich teatralnych zespołów alternatywnych. - *Było to jedno z wielu przypadkowych miejsc, w którym mogłem się znaleźć* - mówi Pietrasiewicz. - *Najbardziej potrzebna mi była sala prób, w której mogłem przygotowywać przedstawienia. Nic więcej mnie wówczas nie interesowało.* Brama Grodzka i jej otoczenie wymagały generalnego remontu. Przeciekał dach, nie było ogrzewania, budynki wręcz sypały się w oczach, tak więc użytkownicy przenieśli się do innej, będącej w dobrym stanie siedziby. Pietrasiewicz nie znalazł tam jednak tego, czego szukał. W tłumie artystów nie potrafił zidentyfikować się z nowym miejscem. Potrzebował czegoś własnego. - *Pół roku szukałem miejsca dla swojego teatru i w końcu wróciłem do Bramy Grodzkiej.* Nie obyło się bez sprzeciwów ze strony kolegów. - *Chcesz wracać tam, gdzie już teraz pewnie jest melina, gdzie wyrosła już trawa? My tam nie pójdziemy* - mówili. Jednak ulegli. Powoli zaczęli samodzielnie porządkować nową siedzibę.

Nieoczekiwanie Brama Grodzka, oprócz tego, że stała się ich schronieniem, nabrała dla całego zespołu wymiaru duchowego. - *Zaczelśmy odkrywać pamięć tego miejsca, jego ważną, ale niezwykle tragiczną i bolesną przeszłość mocno wpisaną w historię miasta.* Odkrycie „ducha miejsca” przyczyniło się do stworzenia programu „Pamięć-Miejsce-Obecność”, który stał się najważniejszym projektem realizowanym przez animatorów z Bramy do dziś. - *Nigdy wcześniej nie myślałem o tym, że przyjdzie mi opisać wizję przyszłości dla tego miejsca. Gdy dowiedziałem się, że Fundacja Kultury organizuje konkurs na przedsięwzięcia realizowane w lokalnym środowisku, zdecydowałem, że zgłosimy swój udział w nim. Tak więc musiałem opisać to wszystko, co chcieliśmy robić.* - *...Pamięć oznacza dla nas konieczność przypominania o obecności niegdyś w tym miejscu miasta żydowskiego i chrześcijańskiego, swoistego pogranicza dwóch światów, który bezpowrotnie zniszczyła druga wojna światowa. Miejsce - bierzemy odpowiedzialność za ten fragment miasta dbając o to, by tętniło życiem i przypominało swą historię. Obecność - mamy jedyną i niepowtarzalną możliwość bycia w tym miejscu, pracy i tworzenia naszej małej ojczyzny... (fragment programu „Pamięć-Miejsce-Obecność”)*

Jurorzy konkursu „Małe ojczyzny. Tradycja dla przyszłości” nagrodzili ten projekt Pietrasiewiczza. Byli zdumieni, że w dużym mieście udało się stworzyć małą ojczyznę, miejsce, gdzie grupa niepoprawnych romantyków odnalazła swoje centrum świata.

Pod okiem Singera

Siedem lat temu zapadła decyzja o remoncie popadającej w ruinę Bramy Grodzkiej i jednej z przyległych kamienic - ich stan groził już katastrofą budowlaną. - *Byłem gospodarzem tego miejsca, musiałem o nie walczyć.* Pietrasiewiczowi udało się przekonać ówczesne władze miejskie o konieczności wyłożenia pieniędzy na ten cel. Szef Teatru NN wziął na siebie obowiązki inwestora zastępczego. Prowadził konsultacje z projektantami, wykonawcami, urzędnikami, konserwatorem zabytków... Teatr siłą rzeczy musiał zejść na dalszy plan.

- *Miałem kłopoty z odnalezieniem się w tym miejscu, bo musiałem przewartościować swoje życie, życie artysty i podjąć się pozytywistycznej pracy u podstaw* - mówi Witold Dąbrowski, pracownik Ośrodka. - *To prawda, że wspólnie myśleliśmy o naszych planach, ale miałem wrażenie, że odchodzimy od teatru. A ja czułem się aktorem...* Jednak po pewnym czasie stwierdził, że możliwość realizowania wielkich przedsięwzięć może być równie fascynująca, co praca na scenie. Był głównym realizatorem idei stworzenia Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” do słów wybitnego lubelskiego poety Józefa Czechowicza. - *Myśleliśmy o uświetnieniu 680. rocznicy nadania Lublinowi prawa miejskiego. I wówczas postanowiliśmy połączyć dzieło najwybitniejszego lubelskiego poety z muzyką związanego z Lublinem znanego kompozytora Krzesimira Dębskiego.* Wykonanie oratorium, podobnie jak realizacja „Nocy Świętojańskiej”, której piąta edycja odbyła się w czerwcu bieżącego roku, było niezwykle przedsięwzięciem, do dziś wspomnianym przez mieszkańców miasta. Lublinianie z niecierpliwością czekają na przyszłoroczną najdłuższą noc w roku, gdy pod okiem Sztukmistrza z Lublina, bohatera książki Singera, zerkającego z dachu Bramy Grodzkiej, znów będą bawić się przy dźwiękach zespołów klezmerskich...

Laboratorium pamięci

Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”. organizuje wystawy, spotkania, spektakle, pracuje nad dużymi przedsięwzięciami. Tu realizowany jest niezwykle projekt - Wielka Księga Miasta. - *To rodzaj zielnika z życiorysami, rodzinnymi fotografiami, zdjęciami domów, ludzi, ulic, mieszkań, poetyckimi opisami miasta i legendami* - mówi Marta Kubiszyn, zajmująca się w Ośrodku zbieraniem i opracowywaniem relacji osób pamiętających przedwojenne miasto żydowskie. W albumie, metaforze księgi z wieloma rozdziałami, połączą się elementy baśni, opowieści i literatury. - *Jesteśmy pracownikami laboratorium pamięci* - tłumaczy Witold Dąbrowski - *w którym oprócz poszukiwania i badania relacji dokonujemy prób przełożenia ich na język sztuki.*

- *Poprzez nasze działania upominamy się o pamięć o tych, którzy kształtowali przez wiele lat historię tego miasta. Chcemy przypomnieć żydowskie miasto, którego już nie ma i jego mieszkańców* - mówi Pietrasiewicz. Lubi przytaczać starą chasydzką opowieść, która, jak twierdzi, mocno go poruszyła, a w której odkrył sens związany ze swoim życiem i pracą w tym konkretnym miejscu. - *Pewien Żyd, Ajzyk z Krakowa, miał sen. Przyśniło mu się, że w Pradze, pod jednym z mostów, ukryty jest wielki skarb. Postanowił udać się tam i odnaleźć go. Po przyjeździe do Pragi bez trudu dotarł do mostu ze snu. Tyle tylko, że prowadził on do zamku królewskiego i był pilnowany przez strażników. Ajzyk przychodził tu codziennie, aż wreszcie jeden z pilnujących zapytał go o cel jego wyprawy. Wówczas Ajzyk opowiedział mu swój sen. Na jego słowa strażnik roześmiał się: „ Słuchaj, gdybym ja wierzył we wszystko, co*

mi się śni, to teraz musiałbym jechać do Krakowa i odnaleźć mieszkanie Żyda Ajzyka. W jego domu jest piec, a tam wielki skarb". Ajzyk podziękował, wrócił do Krakowa i w piecu, w swym domu, odnalazł to, czego szukał w Pradze..

Magda Pokrzycka
